

# Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 14

Wąbrzeźno, czwartek dnia 3 lutego 1938

Rok 20

## Pozytywne deklaracje i zgrzyty

Ustosunkowanie się gdańskich czynników narodowo - socjalistycznych do panującej w Wolnym Mieście prawnopolitycznej rzeczywistości oraz do pozycji, zajmowanej przez Polskę u ujścia Wisły uległo ostatnio poprawie. Wśród przykładów bardziej pozytywnego, a zarazem realnego nastawiania politycznego, wymienić można w szczególności niedawne wywody przywódcy partii narodowo socjalistycznej w Gdańsku, Gauleitera Forstera, w Akademii Nauk Politycznych w Berlinie, na kursie instruktorów partyjnych w Sonthoven oraz artykuł czołowego publicysty gdańskich narodowych socjalistów red. Zarskiego pt. „Danzig zwischen Berlin und Warschau”. Artykuł ten ukazał się niedawno w gdańskim organie partii „Danziger Vorposten”.

Przedstawiając dotychczasową ewolucję wypadków politycznych na terenie Gdańska i stwierdzając wyeliminowanie w dużym stopniu wpływów ligowych z terenu gdańskiego, Gauleiter Forster podkreślił, iż Gdańsk, jako samodzielna jednostka polityczna, ma do spełnienia doniosłą rolę pomostu pomiędzy Polską a Niemcami.

W tym samym kierunku idą również wywody red. Zarskiego. Dochodzi on do wniosku, iż rolę pozytywną w dziedzinie politycznych stosunków polsko - niemieckich Gdańsk będzie mógł tylko wtedy spełnić, o ile polskie zaplecze zapewni mu poważne korzyści gospodarcze.

Dodatnia wartość powyższych oświadczeń polega na tym, że stanowią one sformułowanie pewnej konkretnej i pozytywnej tezy politycznej i to w ustach osób, które dotychczas, poza ogólnikami, nie zdobywały się na realne w tej dziedzinie koncepcje. Jest to więc niewątpliwie zmiana na korzyść, do której można by przywiązywać nadzieje uspokojenia terenu gdańskiego.

Nie można jednak wyciągnąć zdecydowanie optymistycznych wniosków z deklaracji Gauleitera Forstera i wywodów red. Zarskiego. Deklaracjom tym towarzyszyły bowiem niemal równocześnie nieharmonizujące z nimi zgrzyty, zarówno w dziedzinie słów, jak i czynów.

Zgrzyty te wykazały, że istnieją tendencje interpretowania wyżej przedstawionych koncepcji w sposób sprzeczny z ich założeniem i że te tezy o konieczności współpracy polsko - gdańskiej nie sięgnęły dostatecznie głęboko. Nie znajdują one bowiem oddźwięku w postępowaniu licznych gdańskich czynników administracyjnych i partyjnych.

I tak prasa gdańska nie zaprzestała akcji antypolskiej. W tymże samym „Danziger Vorposten” ukazał się artykuł pt. „Wo sind die Alarmisten”, którego jedynym rezultatem może być nieuzasadnione alarmowanie opinii publicznej w Gdańsku i w Niemczech i mączenie w ten sposób wody zatoki gdańskiej. Również szereg innych, drobniejszych wystąpień prasowych trudno pogodzić z tezą współpracy gospodarczej polsko - gdańskiej. M. in. „Danziger Vorposten” zaprotestował przeciwko uchwale Polskiego Związku Gospodarczego w Gdańsku przyłączenia się do związku Stowarzyszeń Kupieckich na Pomorzu, upatrując w tym zagrożenie niemieckie. O pomieszczeniu pojęć w tej dziedzinie świadczyły również niedawne ubolewania „Vorpostena” nad przewagą polskich towarzystw marklerskich w porcie gdańskim.

Dziennik londyński „Daily Chronicle” na naczelnym miejscu pierwszej kolumny podaje doniesienie swojego korespondenta Vernona Bartletta, znanego dziennikarza, którego słowa sprawdzały się prawie zawsze, o zamiarach Mussoliniego wysłania do Hiszpanii armii 50.000 celem ostatecznego i jaknajszybszego zakończenia wojny domowej i zgniecenia komunistów.

Przeciągające się działania wojenne w Hiszpanii zaskoczyły Włochy i postawiły w ciężkim położeniu wobec wypadków, odgrywających się we Francji i w Anglii.

Wojna w Hiszpanii o ile by się przeciągała dłużej, mogła by i we Włoszech wywołać efekty. Tak więc wojna musi być albo natychmiast zakończona, albo mocarstwa europejskie muszą wycofać wszystkich swoich żołnierzy i pozostawić Hiszpanię jej losowi.

W końcu lutego lub w początkach

marca nastąpić musi zdecydowane uderzenie w Hiszpanii. Wojska włoskie chcą za wszelką cenę osiągnąć ostateczny rezultat, któryby zniósł z powierzchni ziemi komitet nieinterwencji, a Francja i Anglia stanęłyby wobec realnej rzeczywistości.

Pierwszym krokiem przed mającą nastąpić decyzją będzie wycofanie się Włoch z Komitetu Nieinterwencji. Natychmiast po tym fakcie Włochy ogłoszą oficjalnie walkę bolszewizmowi w Hiszpanii.

Posiłki włoskie dla gen. Franco będą wynosiły około 50.000 żołnierzy, oraz wielką ilość ciężkich armat, tanków aeroplanów, amunicji i sprzętu wojennego.

### POMOC HITLERA.

Mussolini otrzymał już obecnie od kanc. Hitlera przyrzeczenie, że Niemcy poprą na drodze dypl. wystąpienie wło-

skie, gdyż Berlin zarówno jak i Włoch jest jednakowo zainteresowany zakończeniem wojny w Hiszpanii.

Niemcy do tej akcji przyłożą w ten sposób rękę, że wysłać mają do Rzymu większą ilość samolotów „komunikacyjnych”. Wszyscy piloci mają otrzymać paszporty prywatnych lotników. Amunicja zostanie wysłana z portów północnych i bałtyckich aparaty zaś przelecają najpierw do Włoch, a stamtąd przez Francję do Hiszpanii.

### NEUTRALNOŚĆ JUGOSŁAWII

Obaj kontrahenci zapewnili sobie przyjacielską neutralność Jugosławii. Sprawę tę omówił z Włochami przed niedawnym czasem p. Stojadinowicz.

W końcu swego sprawozdania p. Bartlett twierdzi, że Anglia jest już w stadium dekadencji, a ostateczne „coup de grace” zadadzą jej Włochy, które rosną.



### W 75 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 ROKU.

Główne uroczystości, związane z uczczeniem 75 rocznicy Powstania Styczniowego odbyły się w Warszawie z udziałem 16 prawie stuletnich weteranek i weteranów z 1863 roku, przybyłych do stolicy z całej Polski na ogólną liczbę 53 pozostałych do dziś dnia przy życiu. Bogaty był dzień weteranów. Po uroczystym nabożeństwie w kościele garnizonowym, celebrowanym przez J. E. ks. biskupa Gawlinę, weteranki i weterani udali się w otwartych powozach w towarzystwie Podchorążych i w honorowej asyście szwadronu szwoleżerów do Belwederu, gdzie na stopniach pałacu złożyli w holdzie twórcy Rady Ministrów obiadem przez Pana Premiera gen. Sławoja Składkowskiego. Po obiedzie Pan Marszałek Śmigły-Rydz udekorował weteranów krzyżem oficerskim „Polonia Restituta”. W godzinach popołudniowych weterani byli goszczeni herbatą przez Panią Marszałkówną Aleksandrę Pilsudską z udziałem Pana Marszałka Śmigłego-Rydz, gen. broni Sosnkowskiego, ministra gen. Kasprzyckiego i innych dostojników wojskowych. Wieczorem w sali Rady Miejskiej odbyła się akademія, podczas której cała młodzież podchorążacka złożyła do hold weteranom-jubilatom.

Pan Marszałek Śmigły Rydz wysłuchuje przemówienia sędziwego weterana-literata por. Mamerta Wandalli. Za Panem Marszałkiem stoi Pan Premier gen. Sławoj Składkowski.

Dowodem złej woli jest mieszanie dwóch rzeczy, tj. rozwoju obrotów portu gdańskiego i kwestii udziału elementu polskiego w porcie. Jest to zjawiskiem całkowicie naturalnym, że skoro przez Gdańsk przechodzi wywóz z Polski i przywóz do Polski, przeto zainteresowany w transakcjach tych polski świat gospodarczy jest licznie reprezentowany na terenie portu gdańskiego. Na równi jednak z gdańszczanami ponosi on ciężary na rzecz Wolnego Miasta, konsumuje na terenie Gdańska itp. Ponadto wa-

runki konkurencyjne w Gdańsku są raczej wyjątkowo korzystne dla miejscowego elementu, a to dzięki przychylnemu nastawieniu czynników administracyjnych. Jeżeli mimo tego zwłaszcza w pewnych dziedzinach pracy w porcie udział gdańszczan nie jest wielki, to wynika to głównie ze specyficznie niechętnego nastawienia do angażowania się w transakcje z polskim zapleczem i polskimi firmami, co znowu jest następstwem negatywnego a miejmy nadzieję — znikającego nastawienia politycznego.

### Bombardowanie Barcelony

BARCELONA. W ciągu dnia wczorajszego eskadry lotnicze trzykrotnie dokonały nalotu na stolicę Katalonii, bombardując zarówno centrum miasta jak i śródmieście. Bombardowanie pociągnęło za sobą śmierć kilkudziesięciu osób i poważne szkody materialne. Około 30 domów zostało zburzonych przez bomby.

Po trzecim bombardowaniu ludność Barcelony wyległa tłumnie na ulice, oglądając szkody wyrządzone przez samoloty.

# Chiny nie mogą liczyć na pomoc Ligi Narodów

## Anglia i Francja czekają na „zgodę“ Ameryki

PARYŻ. Rezultat dotychczasowych rozmów kularowych w Genewie między min. Delbossem, ministrem Edenem, komisarzem Litwinowem a delegatem chińskim p. Wellingtonem Koo, jak podkreśla cała prasa paryska, że nie ma informacji czy to z Quai d'Orsay, czy z delegacji genewskiej, uzależniony jest od odpowiedzi rządu waszyngtońskiego. Francja i Anglia — pisze „Petit Parisien“ — są zdecydowane pójść tak daleko na drodze pomocy dla Chin, jak to uczyni Ameryka.

Korespondenci genewscy dzienników paryskich jednocześnie zaznaczają, że sprawa organizacji pomocy dla Chin będzie miała właściwie miejsce poza Ligą Narodów. Oświadczenie to w widoczny sposób przeznaczone jest dla opinii państw, chcących utrzymać za wszelką cenę swą neutralność. Nie ma mowy o wciągnięciu innych państw, członków Ligi Narodów na drogę zbiorowej akcji przeciwko Japonii.

Z głosów prasy paryskiej przebija jednak wrażenie, że dyplomacja francuska będzie się starać w sprawie pomocy dla Chin zachować tak samo pełne rezerwy stanowisko, jakie zajęła czy to w konflikcie abisyńskim, czy też w sprawie hiszpańskiej. Wskazują na to choćby rewelacje nadzwyczajnego wysłannika dziennika komunistycznego „Humanite“ z Genewy, deputowanego Perri, który wstępuje z gwałtownymi atakami przeciwko premierowi Chautempsowi, zarzucając mu sabotowanie organizacji pomocy dla Chin.

Wielki południowy dziennik paryski „Paris Midi“ w tytule na całą stronę, streszcza sytuację dyplomatyczną Genewy w następującym dramatycznym dialogu:

P. Wellington: — *Żądamy sankcji przeciw Japonii!*

Chór Eden — Delbos: — *Sankcje byłyby szaleństwem.*

P. Wellington Koo: — *W takim razie pomóżcie nam!*

Chór Eden — Delbos: — *Jeżeli się Ameryka zgodzi?*

W czasie pierwszej konferencji, która miała w piątek miejsce w godzinach rannych w Genewie między min. Delbossem, min. Edenem, komisarzem Litwinowem i delegatem chińskim p. Wellingtonem Koo, pisze Perri — uzgodniono, iż państwa te zwrócą się do St. Zjednoczonych, by przyłączyły się do akcji pomocy na rzecz Chin. Rozmowy przedstawicie li Francji, Anglii, Sowieców i Chin posu-

nęły się nawet dość daleko. Na dowód czegoś min. Eden umówił się nawet w sobotę rano na konferencję z posłem amerykańskim w Bernie Harrisonem, który przybył specjalnie do Genewy.

Tymczasem gdy na nowo wicezorem w piątek podjęte zostały narady, min. Delbos informuje Perri, zaczął okazywać poważną rezerwę, w międzyczasie bowiem miał się skomunikować telefonicznie z premierem Chautemps, który polecił mu zachować jak najdalszą ostrożność i nie angażować się zbyt daleko. Informacje te dają powód Perri'emu do gwałtownych ataków na politykę premiera Chautemps'a

### POUFNE NARADY

„Journal de Geneve“ donosi, że w ciągu soboty toczyły się poufne narady ministrów Delbosa, Edena, Wellingtona Koo, oraz komisarza Litwinowa na temat Dalekiego Wschodu.

## W Polsce jest zaledwie 341 mechaników samochodowych

Związek Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie wystąpił ostatnio z doniosłym projektem przygotowania niektórych rzemieślników metalowych do napraw i konserwacji samochodów.

Sprawa ta jest niezwykle poważna, jeśli się zważy, że pierwszym i zasadniczym warunkiem motoryzacji jest posia-

danie odpowiednio przygotowanych do napraw samochodów warsztatów w całym kraju. Warsztaty samochodowe lub podejmujące się napraw samochodów, istnieją wyłącznie w wielkich ośrodkach, są one nieliczne oraz niesłychanie drogie. Prowadzenie akcji motoryzacyjnej oczywiście to zupełnie nie sprzyja.

W całej Polsce jest 341 mechaników samochodowych.

Mechaniczno samochodowe uznane zostało, jako oddzielne rzemiosło dopiero w r. ub. Na przestrzeni tego roku we wszystkich Izbach Rzemieślniczych kraju zarejestrowało się, względnie otrzymało dypl. czeladnicze i mistrzowskie tylko 341 osób, z czego przeszło trzecia część w okręgu Izby Poznańskiej.

## Oplaty rejestracyjne

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt ustawy o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć. W myśl tego projektu, opłaty rejestracyjne będą pobierane na rzecz Związku Samorządu Terytorialnego, Izby Przemysłowo - Handlowych, Izby Rzemieślniczych oraz szkół zawodowych.

Opłaty mają być skutecznie drogą nabywania kart rejestracyjnych przez przedsiębiorstwa zarobkowe, jak zakłady handlowe, przemysłowe itp. Opłatom nie podlegają wytwory gospodarstwa rolnego nieprzerobionego drogą produkcji przemysłowej, za wyjątkiem wytworów ogrodowych. Od opłat zwolnione są m. in. koleje żelazne, poczta, telegraf i telefon, kasy komunalne, zakłady naukowe itp.

Pobór opłat i wydawanie kart rejestracyjnych należy do zarządów gminnych lub wiejskich. Z wpływów od opłat, związki samorządu terytorialnego otrzymują 50 procent samorząd gospodarczy 20 procent, a szkoły zawodowe 30 procent wpływów.

Projekt ustawy po zatwierdzeniu przez Izby ustawodawcze wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1940 roku.

MARJAN BRONISŁAWSKI

57

## Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Zaprosił je do najbliższej restauracji, gdzie zjedli coś naprędce i wkrótce pojechali do New Yorku.

Na stacji Sogan pożegnał się z nimi i powiedział, żeby jechali do domu, a on tymczasem wyszuka odpowiedniego obrońcę i wieczorem przyjedzie zawiadomić je o wyniku swych starań.

Pożegnawszy kobiety, wyjął książeczkę czekową i sprawdził, ile ma w banku pieniędzy do rozporządzenia.

— Djabło mało — mruknął, przekonawszy się, że całe jego zasoby nie przenoszą pół tysiąca dolarów. — A taki pyskacz każe sobie zapłacić najmniej tysiąc, zanim zabierze się do sprawy.

Zanim jednak upłynęły dwie godziny Sogan już ogłosił jednego z najlepszych adwokatów do spraw kryminalnych i po niedługiej z nim naradzie wyruszył na poszukiwanie potrzebnej kaucji.

Wiedział, że sumy tej wysokości nikt mu nie myślał nawet pożytyć, ale przyszło mu na myśl, że podczas swej długoletniej kariery policyjnej, jeszcze jako prosty policjant, uratował życie synowi milionowego przemysłowca, który wypadłszy z łódki, byłby się niezawodnie utopił, gdyby nie Sogan. Policjant przejeżdżał właśnie stółkiem przewożącym ludzi przez rzekę Hudson, i ujrawszy tonącego, skoczył do wody i z narażeniem własnego życia wyratował nieprzytomnego już chłopca.

Ojciec uratowanego koniecznie chciał wynagrodzić Sogana znaczną sumą pieniędzy, ale dumny Irlandczyk nie przyjął ani grosza, mówiąc, że spełnił tylko swój obowiązek i zapłaty za to nie przyjmie.

Miljoner wmuślił w niego kosztowny zegarek i zapowiedział, że gdyby Sogan kiedykolwiek w życiu potrzebował jakiejś pomocy, ma się tylko zgłosić do niego. Policjant machnął ręką, zegarek wziął niechętnie i zapomniał o całym zajściu.

Teraz dopiero przypomniał sobie obietnicę owego przemysłowca i postanowił skorzystać z niej, tłumacząc się przed samym sobą, że to nie dla siebie, ale dla ratowania niewinnego człowieka.

Była już godzina wieczorna, gdy stary sierżant policji zadzwonił do drzwi wspaniałego pałacu na Long Island. Otworzył mu lokaj w bogatej liberji i zapytał, czego sobie życzy.

— Pragnę zobaczyć się z panem tego domu — odrzekł Sogan. — Proszę powiedzieć, że przyszedł sierżant Sogan z policji newjorskiej.

Slugus już miał powiedzieć, że pana niema w domu, ale spotkawszy się z zimnym i dziwnie zdeterminowanym wzrokiem policjanta, nie odrzekł słowa, tylko udał się na górę, aby zameldować przybycie niezwykłego gościa.

Po chwili wrócił i kłaniając się uprzejmie wskazał ręką szerokie schody. Równocześnie na skrócie schodów ukazała się postać właściciela pałacu. Był to człowiek już stary, o siwych włosach i czerstwej, zdrowej twarzy, rozpromienionej w tej chwili wesołym błyskiem szarych oczu i serdecznym uśmiechem powitania.

— Ho, ho, ho! — wołał z góry na widok Sogana — co za gość! A chodźże pan prędzej, stary niedźwiedziu irlandzki, nie czekaj, aż ja zejść na dół po ciebie!

Sogan uśmiechnął się i zwykłym swoim, powolnym krokiem, pełen godności i powagi wkroczył na schody, gdzie czekała go wyciągnięta prawica pana domu.

— Dzieńdobry, panie Steele — rzekł sierżant, ściskając rękę przemysłowca.

— Przepraszam bardzo, że nachodzę pana, ale...

— Raczej powinien pan przeprosić, że przez tyle lat nie raczyłeś przypomnieć sobie o mnie — odparł Steele. — Co-

rocznie posyłałem panu zaproszenie na moje urodziny i na urodziny tego smyka, którego wyłowiliś wtedy z wody, djabła irlandzka duma nie pozwoliła ci przyjść do nas.

— Nie śmiałem narzucać się...

Wesli razem na piętro, gdzie gospodarz zaprosił go do wytwornie i bogato urządzonego gabinetu.

— Tu sobie pogadamy — rzekł, naciągając guziczek dzwonka elektrycznego.

W drzwiach pojawił się czarny sługa.

— Daj znać pani — rzekł Steele, — że mamy rzadkiego gościa, który zostanie z nami na kolacji i dowiedz się, czy syn jest w domu. Jeżeli jest, poproś go, żeby zaraz przyszedł do mnie.

Murzyn znikł za drzwiami. Steele postawił na biurku pudełko doskonałych cygar i podsunął je ku Soganowi.

Stary policjant czuł się ogromnie skrepowany i oniemiały uprzejmem przyjęciem i serdecznością bogacza. Na wzmiankę o pozostaniu na kolacji chciał protestować, ale pan domu nie dał mu dojść do słowa i na pierwszą próbę wymówki odpowiedział kategorycznie, że nie puści Sogana przed kolacją, choćby miał go siłę przytrzymać.

— Pierwszy raz przyszedł pan do mojego domu i muszę pana ugościć tak, jak pan na to zasługuje. A zanim na dejdzie pora posiłku, niech pan śmiało mówi, jaki interes sprowadził pana do mnie. Słucham — dodał, wskazując równocześnie na cygara. — Niech pan zapali, ręczę, że będą smakować.

Sogan wziął jedno z cygar, zapalił i puścił kilka kłębow wonnego dymu. Cygaro rzeczywiście było doskonałe.

— Dobre — rzekł. — Bardzo dobre. Aż szkoda palić.

Miljoner uśmiechnął się.

— To jedna z moich słabości — rzekł — Dobre cygaro i dobra stara szkocka żytniówka... Dwie rzeczy, bez których trudno mi było obejść się. A może przed kolacją palniemy sobie po jednym? Co? Tak na apetyt...

Wstał i z niewidocznej szafki w ścianie wyjął opłatą butelkę szkockiej wódki i dwa srebrne puharki.

— Muszę ukrywać się z tem — mówił śmiejąc się, — bo moja pani nie pozwala mi pić wcale. Ale ja i tak kropię sobie codziennie po dwa lub trzy takie

naparstki. W ręce pańskie, panie Sogan!

Sogan wypił wódkę i czuł się od razu śmielszym i odważniejszym. Chrząknął, znów pociągnął kilka razy cygaro i zaczął:

— Panie Steele... przyszedłem do pana w wielkiej potrzebie i sam nie wiem, jak to panu powiedzieć...

— Śmiało, śmiało, panie Sogan — zachęcał go milioner. — Prosto z mostu. Wie pan dobrze, że zrobię wszystko, co w mojej mocy dla pana.

— Właśnie dlatego nie wypada mi zgłaszać się do pana. Ale nie mając innego sposobu wyjścia, muszę przedstawić panu moją prośbę.

— Gadajże pan wreszcie o co chodzi...

— Gdyby, to było dla mnie, nigdy-bym...

— A to z pana... Domyślam się, że chodzi panu o pieniądze, prawda?

Sogan zakrzusił się kłębem dymu.

— Panie Steele, — rzekł — chodzi mi więcej niż o pieniądze, bo o wolność mojego przyjaciela.

— Ile panu potrzeba?

— Chłopak, którego znam od dzieciństwa, którego rodziców znałem i szanowałem, za którego głową swoją gotów jestem ręczyć, że nie dopuścił się nigdy żadnego złego czynu, a cóż dopiero zbrodni, siedzi w więzieniu, oskarżony o potworne morderstwo... Pozory są przeciw niemu, bo napotkałem go na miejscu zbrodni, w nocy, skrwawionego, tuż nad trupem ofiary morderstwa. A jednak chłopak ten jest niewinny... Byłem dziś z jego matką i narzeczoną u prokuratora i sędziego. Siedzi w więzieniu do rozprawy, która może odbyć się dopiero za kilka miesięcy.

Steele słuchał zaciękawiony.

— Sprawa ta jest głośna, bo ów chłopak był reporterem jednego z większych pism newjorskich — mówił dalej Sogan. — Traf zrzucił, że poznałem i ofiarę zbrodni, tego człowieka, który przybył niedawno do New Yorku i nie miał tu krewnych ani znajomych. Nazywał się Winters...

— Prawda, prawda — przerwał mu Steele. — Czytałem o tem morderstwie wczoraj. Hm... sądząc po tem, co pisma podają, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawcą był właśnie ów reporter. (Ciąg dalszy w nast. numerze.)

## Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

### Pomorski „Maruszczyk“ stanie przed Sądem

W najbliższych dniach, 3 i 4 lutego, rozpocznie się jeden z najsensacyjniejszych procesów jakie toczyły się w ostatnich latach przed toruńskim sądem okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 23 letni Tadeusz Górzynski, syn właściciela 140-morgowego gospodarstwa w Bierzgłowie w pow. toruńskim i kochanka jego, Jadwiga Leiowa ze Smolna (pow. toruński).

Górzynki w roku ubiegłym grasował na terenie powiatu toruńskiego, dokonując całego szeregu napadów rabunkowych. Napady te cechowała brutalność i niebawale zuchwałstwo. Zbrodniarz był przez dłuższy czas nieuchwytny, aż wreszcie policja przytrzymała go w mieszkaniu kochanki.

Na czwartkowej rozprawie Górzynski będzie odpowiadał za następujące przestępstwa:

W nocy z 10 na 11 kwietnia włamał się do domu Walerii Kosińskiej w Łąźnie i z pokoju na strychu skradł na jej szkole bieliznę nakrycia itp. wartości około 1.150 złotych.

Kilka dni później, w nocy z 16 na 17 kwietnia włamał się na strych domu Elżbiety Ruther w Zaroślu Cienkim, a gdy ta wezwała na pomoc swego lokatora Rudolfa Straucha, zbrodniarz strzelał do niego z pistoletu przez sufit. Strzał na szczęście chybił.

Tej samej jeszcze nocy zastrzelił rolnika Hermana Sonnenberga, a żonę jego ciężko zranił, rabując przeszło 100 złotych gotówki. Ciężko rannych Sonnenbergów uderzył kolbą pistoletu w głowę już po oddaniu do nich strzałów. Dnia 21 maja ub r. w Bierzgłowie dokonał napadu rabunkowego na zagrodę Herty Krenke, przy czym zamordował parobka Erwina Hapkę.

Następnego dnia wyprawa na zagrodę Jana Ślaskiego w Bierzgłowie Doły nie powiodła się. Ślaski bowiem, ujrawszy rabusia, oddał do niego strzał. Górzynski zbiegł.

Do zbrodni przyznał się morderca, przy czym podał, że uczynił to za namową swej kochanki, która w pewnych wypadkach chodziła z nim „na robotę”. Raz dała mu nawet pistolet z 10 nabojami.

Leiowa oczywiście przeczy wszystkiemu.

### Krwawe zajście w Bydgoszczy

Dnia 28 bm. przed lokalem Biura Funduszu Pracy w Bydgoszczy zgromadziło się kilkaset bezrobotnych w oczekiwaniu na wynik konferencji między delegacją bezrobotnych a zarządem miejskim. Po zakomunikowaniu wyników konferencji część bezrobotnych rozeszła się pozostała zaś część niezadowolona z tego, że postulaty ich nie mogły być natych. w całości uwzględnione, usiłowała zorganizować manifestację w mieście. W czasie rozpraszania demonstrantów przez organa PP. została poturbowana jedna osoba, którą odwieziono do szpitala.

### Surowa kara za zniewagę Sejmu

WŁOCŁAWEK. Sąd Grodzki we Włocławku skazał b. posła socjalistycznego Stanisława Dubois na 6 miesięcy aresztu za znieważenie władz ustawodawczych na wiecu PPS. we Włocławku i na 4 miesiące aresztu i 500 złotych grzywny za znieważenie ministra Becka, łącznie na 6 miesięcy aresztu i 500 złotych grzywny oraz poniesienie 70 złotych opłat sądowych i kosztów postępowania.

Rozprawę rozpisano na dwa dni.

Przed sądem przewinie się cały szereg świadków, przyczym na pierwszym miejscu staną poszkodowani i prowadzący dochodzenia wywiadowcy.

### Tajemnicze samobójstwo dyrektorki szkoły pielęgniarek

WARSZAWA. Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia w niezwykle tajemniczej sprawie.

W piątek w żydowskiej szkole dla pielęgniarek przy ulicy Dworcowej 17, znaleziono zawieszoną na pasku ciała dyrektorki tej szkoły 37-letniej Saby Szynkler.

Na miejsce wezwano lekarza. Pomoc

### Pożar w czasie przedstawienia w teatrze im. Słowackiego w Krakowie

KRAKÓW. W piątek wieczorem podczas przedstawienia w teatrze im. Słowackiego wybuchł pożar, który na szczęście nie przybrał większych rozmiarów.

W połowie pierwszego aktu komedii muzycznej „Czemu kłamiesz najdroższa”

zauważono że na szczyt tylnej dekoracji ukazały się płomienie i unosi się dym. Pożar spozstrzegł strażak, dyżurujący za sceną na specjalnym pomoście, na wysokości kilku pięter i zawiadomił policję, oraz uruchomił automatyczne hydranty w jakie wyposażony jest teatr krakowski.

Natychmiast spuszczone żelazną kurtynę, a jeden z artystów wyszedłszy przed kurtynę, zawiadomił publiczność, iż z powodów technicznych przedstawienie musi ulec krótkiej przerwie.

Dzięki temu nie dopuszczono do paniki na widowni.

Ogień którego przyczyną było zapalenie się kotary od zbyt rozgrzanej żarówki, wkrótce ugaszono i po uprzątnięciu zalanej wodą sceny, dokończono przedstawienie.

### W kilku słowach...

STRASZNA ZEMSTA OSZALAŁEJ WARSZAWA. Onegdaj w nocy przy ulicy Krochmalnej 89 wynikała sprzeczka pomiędzy 35-letnim robotnikiem Ignacym Kieszkowskim a jego przyjaciółką 36-letnią posługaczką Józefą Rysztkówną.

Silnie zdenerwowana kobieta skorzystała z nieuwagi mężczyzny i chlusnęła mu w twarz kwasem siarczanym.

Kieszkowskiemu grozi utrata wzroku.

### UROCZYSTOŚCI W NIEMCZECH

BERLIN. W niedzielę odbyły się w Niemczech uroczystości obchodu piątej rocznicy objęcia władzy przez narodowych socjalistów. Rozpoczęły się one wcześniej rano pobudką orkiestr formacji partyjnych, które przeciągnęły udekorowanymi ulicami miasta.

### ELEKTROWNIA OKRĘGOWA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM NA F. O. N.

W dalszym nieustającym wysiłku instytucji i przedsiębiorstw na cele dozbrojenia naszej Armii, wzięła ostatnio udział Elektrownia Okręgowa w Zagłębiu Dąbrowskim, wpłacając na konto czekowe P. K. O. nr 6 Fundusz Obrony Narodowej kwotę złotych 10.253.16.

Jednocześnie Firma „Sieci Elektryczne” Sp. Akc. w Sosnowcu wpłaciła na Fundusz Obrony Narodowej nr 6 złotych 1.603.04, z przeznaczeniem na zakup sprzętu wojennego dla Armii.

### KIEPURA BĘDZIE OJCEM

PARYŻ. Jan Kiepura i Marta Eggerth przybyli do Paryża. Pani Marta oświadczyła prasie, że niedługo wycofa się z życia artystycznego, gdyż spodziewa się zostać matką. Radosne wydarzenie oczekiwane jest w czerwcu.

### Niezwykłe nieszczęście samochodowe

BERLIN. W poniedziałek wydarzył się w Koblencji niezwykle wypadek samochodowy. Samochód jadący zasypaną całkowicie śniegiem ulicą, poślizgnął się i przejechał w pewnej chwili barierę i stoczył się na tor kolejowy położony o 5 metr. niżej.

Nadjeżdżający w tym momencie pociąg pociąg pociąg zjechał całkowicie auto. Jadące samochodem małżeństwo poniosło śmierć na miejscu.

### Nowy Rząd Narodowy w Hiszpanii

Naczelny Wódz wojsk narodowych w Hiszpanii utworzył nowy rząd, na którego czele stoi sam generał Franco.

Rząd zaopatrzony jest w szerokie elnoemocnictwo i będzie dysponował dyktatorską egzekutywą, co przyczyni się do szybszego opanowania sytuacji w wojnie domowej i przechylenia szali zwycięstwa na stronę powstańców.

### Ze skutymi rękami wyskoczył bandyta z biegnącego pociągu

KATOWICE. Pociągiem pociąg pociąg pociąg od strony Chojnic transportowano do Chorzowa niebezpiecznego bandytę 30-letniego Helmutha Pieczkę.

W chwili kiedy pociąg pociąg pociąg znajdował się między Nakłem a Radzionkami, Pieczka zdołał zmylić — czujność konwojującego go policjanta Pachuczew-

skiego, wybiegł z przedziału, otworzył drzwi wagonu i wyskoczył z pędzącego pociągu. Pociąg zatrzymano, lecz więzień przepadł bez śladu. Prawdopodobnie schronił się on w pobliskich lasach.

Zaznaczyć trzeba, że bandyta miał ręce skute kajdankami.

### Wielkie przygotowanie na przybycie gościa z Węgier

KRAKÓW. W Krakowie w całej pełni trwają przygotowania do dekoracji miasta na przyjazd regenta Węgier Mikołaja Horthy'ego. Całe miasto zostanie bogato przybrane flagami o barwach Węgier i Polski. Najwspanialej przystrojone będą ulice Basztowa i Floriańska, rynek i Grodzka, na których stawiane są maszty, które ozdobione będą chorągiewkami

o barwach narodowych węgierskich i polskich z herbem Węgier, nakrytym koroną św. Szczepana orłem u szczytu. Na Placu Bernardyńskim u stóp Wawelu stanie olbrzymi łuk triumfalny wysoki na 16 m., ozdobiony pękami chorągwi oraz herbem królestwa Węgier podobne herby widnieć będą na Barbakanie.

### Niebywale zniszczenie we Francji

PARYŻ. Nad całą Francją przeszedł w nocy z soboty na niedzielę sieszyhanie gwałtowny huragan.

W Paryżu liczne dachy zostały zerwane. Wiatr obalił na ulicach drzewa i powyrywał je z korzeniami. Na bulwarze Voltine w Paryżu wielki samochód ciężarowy zepchnięty przez wicher z uli-

cy na chodnik przewrócił stragan uliczny, ustawiony na brzegu jezdni i został rozbity o słup sygnalowy. Okiennice w wielu domach zostały powyrywane z zawias. Wielki komin fabryczny na placu Clichy w Paryżu wysokości około 29 metr którego ciężar wynosi ponad 3.000 kg. wicher rzucał na plac.

### Holandia raduje się wraz z dmem panującym Księżna Julianna powita córkę

HAGA. Dzienniki holenderskie przepełnione są wiadomościami o radosnym wypadku w rodzinie panującej.

Z opisów prasowych wynika, że gdy królowa Wilhelmina po całonocnym czuwaniu wyszła na krótką przechadzkę po ogrodzie pałacu Soestdijk, podbiegł do niej zadyszany adiutant wzywając ją z powrotem, gdyż rozwiązanie miało nastąpić lada chwila. Prócz królowej również księżna Bernarda i jego matka księżna Armgard, czuwali całą noc. O godzinie 9.30 ginekolog dr. De Grood otworzył drzwi pokoju w którym zebrała się rodzina królewska, oznajmiając królowej Wilhelminie, że została babką i księciu Bernardowi, że został ojcem zdrowej córki o niebieskich oczach i ważącej 3,5 kg. Zaraz

po tym sekretarz księcia Bernarda prze-telefonował wiadomość o narodzinach do oficjalnej holenderskiej agencji prasowej. Gdy wiadomość ukazała się na dalekopisie w głównym hotelu Soestdijk, który zamieniony został na tymczasową kwaterę wojskową, specjalny kurier wojskowy popędził na motocyklu do oddalonej o 2 km. baterii z rozkazem rozpoczęcia salwy 51 strzałów. Wiadomość została również pratelefonowana do premiera Colijna, który natychmiast powiadomił gabinet i zwołał specjalną sesję obu Izb, dla uchwalenia adresu hołdowniczego dla królowej i wyrazów gratulacji dla rodziców nowonarodzonego dziecka.

## Rozmaitości

### PAS GRANICZNY BEZ ŻYDÓW

Na zebraniu kupców chrześcijańskich w Nieświeżu uchwalono domagać się od miarodajnych władz, aby ze względu na bezpieczeństwo Państwa nie udzielać kupcom żydowskim zezwoleń na prowadzenie handlu w pasie przygranicznym.

Jest to uchwała ze wszechmiar poparcia godna, która powinna się stać jednym z haseł sprawy uporzędowania pasa przygranicznego Państwa pod każdym względem. I to zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

### MECHANIZACJA WARSZTATÓW PIEKARSKICH

Rozporządzenie ministra Opieki Społecznej z dnia 18 lutego 1937 roku (Dz. U. R. P. nr 25 poz. 171) przewiduje w par. 19 obowiązek wprowadzenia mechanicznych urządzeń do przesiewania mąki, mieszania i zagniatania ciasta w nowozakładanych wytwórniach pieczywa. Ponieważ przepis ten nasuwał w praktyce pewne wątpliwości, niektóre urzędy wojewódzkie wyjaśniły, że:

1) w miejscowościach w których istnieją zakłady elektryczne obowiązane są dostarczyć prąd zarówno dla światła i dla siły, nowozakładane piekarnie winny być zaopatrzone w wyżej wspomniane urządzenia mechaniczne;

2) w miejscowościach natomiast, w których zakłady elektryczne nie podlegają obowiązkowi dostarczania prądu dla siły, nie można zmuszać nowozakładanych tamże piekarni do wprowadzenia przepiśowych urządzeń mechanicznych.

### KURSY WIECZOROWE NA POMORZU

W ubiegłym roku szkolnym 1936/37 na terenie Pomorza ogółem było 519 kursów wieczorowych, zorganizowanych przez nauczycielstwo i kształcących ogółem 10194 uczestników — młodzieży pozaszkolnej.

W roku bieżącym 1937/38, dzięki utworzeniu własnego Kuratorium Szkolnego w Toruniu i dzięki zgodnej współpracy wszystkich czynników państwowych i społecznych, liczba kursów i uczestników ogromnie wzrosła.

Mamy obecnie na Pomorzu 987 kursów, na których pobiera systematyczną naukę 22.283 młodzieży pozaszkolnej (przedpoborowych).

Liczba kursów zatem wzrosła o 90 procent, a liczba uczestników o 118 proc.



## Kłopoty poczty wiedeńskiej

Wiedeński dziennik „Neues Wiener Journal” opowiada o kłopotach urzędników pocztowych w związku z obowiązkiem dostarczania listów adresatom.

Wiele listów — to istne rebusy i szarady, nad których rozwiązaniem móżą się po kilka godzin dziennie specjaliści urzędnicy, działu odcyfrowania adresów. Cały sztab środków pomocniczych, jak słowniki wyrazów obcych, księgi adresowe krajowe i zagraniczne, książki telefoniczne i t. d. są pomocą dla rutynowanych urzędników, rozwiązujących zagadki adresów na kopertach. W myśl rzuconego hasła, że Wiedeńska poczta znajduje wszystko i każdego — co najmniej 90 proc. korespondencji zostaje dostarczone pod właściwym adresem. Reszta bywa zwrócona wysyłającym urzędem pocztowym.

Kulisy pracy urzędników — odgadywaczy są niezwykle ciekawe, często komiczne. Listy, w których na miejscu nazwiska adresata znajduje się numer jego auta, telefonu, konta bankowego, czy oszczędnościowego — to chleb codzienny dla tych urzędników. Odgadnięcie właściwego adresu nie stanowi dla nich żadnej trudności i nie jest atrakcją. Trudniejsze już jest zadanie, gdy nazwisko napisane jest pismem Breyla i list przeznaczony dla niewidomego, lub gdy adres napisany jest pismem „lustrzanym”, a więc w taki sposób, jak napis odbity na bibule.

Nie tylko jednak takie trudności na-

Po każdej wojnie wypływają na światło dzienne nazwiska kobiet, które w służbie wywiadowczej oddały swym państwom usługi, wobec których nie raz błędna nawet czyni dzielnych mężczyzn. Rzadko jednak kobieta-szpieg wslawiła się tak szybko w obozie własnym i nieprzyjacielskim, jak piękna, szaleńczo odważna Yoshiko Hawaki. Opowiadają, że szef japońskiego wywiadu gen. Doihara, otrzymawszy wiadomość o wpadnięciu Yoshiki Hawaki w ręce nieprzyjaciela i skazaniu jej na śmierć, oddałby chętnie dziesięciu swych najdzielniejszych mężczyzn. Lecz piękna ta kobieta-szpieg nie potrzebowała ofiary dziesięciu mężczyzn; uwolniła się sama. Parę dni temu, po strasznych swych przejściach, zameldowała się ponownie w kwaterze gen. Doihara i dzisiaj znowu pełni swoją służbę, choć nikt nie wie, ani gdzie, ani pod jakim nazwiskiem, ani właściwie, co robi.

Do głównej kwatery japońskiego wywiadu skierowały ją dwa tragiczne przeżycia. Przed paru laty jako młoda nauczycielka straciła brata w ekspedycji wojskowej przeciwko Chinom, a wkrótce potem także narzeczonego, młodego oficera japońskiego, który ró-

wnież padł od kuli chińskiej. Ostatni cios zadecydował ostatecznie o zerwaniu z dotychczasowym jej rybem życia i skłonił ją do odszukania drogi do gen. Doihara. Po pierwszym spotkaniu dwojga tych ludzi w Nagasaki, Yoshika zniknęła dla świata.

Miano japońskiej „Maty Hari” zdobyła sobie wkrótce potem przez swoją działalność w obozie Czang-Kai-Szeka. Parę miesięcy temu dostała zlecenie od gen. Doihary zbadania, jak daleko postąpiły przygotowania militarne i reorganizacja wojskowa pod dyktando chińskiego generalissimusa. Sztab japoński interesował się przede wszystkim stanem obrony przeciwlotniczej i nastawieniem niektórych oficerów do osoby Czang-Kai-Szeka. Yoshiko Hawaki otrzymała zlecenie wydostania odpowiednich dokumentów, w tym też celu została wysłana do Nankinu.

W parę tygodni później, w lokalach metropolii chińskiej, do których uczęszczali licznie oficerowie, zaczęła się często pojawiać piękna i bogata koreanka. Nikt nie widywał jej jednak inaczej, jak tylko w towarzystwie jej panny służącej. Nikt też potem nie mógł sobie wytłumaczyć, jakim sposobem ważne chińskie plany wojskowe dosta-

ły się w ręce Yoshiko Hawaki, a w parę tygodni później w ręce gen. Doihary. Chodzą w Tokio pogłoski, że dokumenty, przywiezione przez Hawaki, miały decydujący wpływ na ostatnie postanowienia japońskiego sztabu generalnego...

Wkrótce po jawnym wybuchu zbrojnego konfliktu znalazła się ona znowu w samym centrum obozu nieprzyjacielskiego. Codziennie do kwatery Doihary wysyłała bardzo dokładne biuletyny o chińskich pozycjach artyleryjskich, znajdujących się dookoła Pekinu, a także dokładne plany chińskiej linii ogniowej.

Jej posłańcem była młoda wieśniaczka japońska, która w Nankinie odgrywała rolę jej panny służącej. Przenosiła dzień w dzień pocztę przez linię ogniową, przy czym często posługiwała się też gołębiami pocztowymi. Pomocnicy Yoehiki nie wtajemniczo jednak wcale w to, jakiej potęgi była narzędziem; nie zdawała sobie też sprawy z niebываłego niebezpieczeństwa, które związane było z jej czynnością. Pewnego dnia została zaskoczona przez chińskiego oficera właśnie w chwili, gdy do skrzydełka gołębia pocztowego przywiązywała szkiełko chińskich pozycji artyleryjskich. Po kilku pytaniach, które zadał jej chiński oficer, dowiedział się on już o miejscu jej panny, która w tak oryginalny sposób wysyłała swoją korespondencję...

Na froncie ze szpiegami robi się krótki proces... W dwa dni po jej ujęciu zwolano sąd. Znalaziono materiały dowodowe, a zeznania służącej były tak obciążające, że już po trzech godzinach rozprawy zapadł wyrok sądu, skazujący ją na śmierć przez rozstrzelanie! Dwudziestu Japończyków pod eskortą straży wojskowej i dowódcy egzekucji odbyła swoją ostatnią drogę. Pomiędzy nimi, jako jedyną kobietą, kroczy wyprostowana z obojętną miną Yoshiko Hawaki...

Rozstrzelanie miało być wykonane w czystym polu niedaleko Pekinu. Pole od północy ograniczone było rwącą rzeką. Kolumna skazańców została zatrzymana, padł już rozkaz ustawienia w wyciągniętym szeregu nieszczęśliwych ofiar. Zaczęło świtać. Jeszcze kilka minut a padnie salwa... O scenie, która nastąpiła potem, Yoshiko Hawaki opowiedziała sama dziennikarzowi japońskiemu:

„Śmierć zdawała się być już pewna, — Możliwy był tylko jeszcze jeden ratunek: wprowadzić zamieszanie do eskorty i wykorzystać je. Szansa 1 do 99. Koledzy moi stali cicho i bez ruchu, jak ja. Raptem, gdy Chińczycy zajęci byli jeszcze rozstawianiem skazańców, krzyknąłem głośno: „Koledzy, tam jest rzeka! naprzód, marsz!”

Ruszyłam jak szalona do rzeki i za chwilę skoczyłam już do wody. Czyn mój wywołał w pierwszej chwili zrozumiałe zaskoczenie; nim zanurzyłam się w wodzie, zauważyłam, że towarzysze niedoli chcieli też ruszyć do ucieczki, lecz żołnierze chińscy rzucili się na nich i przeszkadzili im. To zadecydowało o moim ocaleniu. Jestem wysportowana, a dzięki temu, że umiem długo płynąć pod wodą i że noranek był mglisty, kule chińskie stały mnie omijały.”

Wyczerpana wysiłkiem, leżała następnie w sitowiu po przepłynięciu dużej przestrzeni w górę rzeki, i czekała na nadejście nocy, pod której osłoną wróciła do obozu swego rozkazodawcy.

Było to w ostatnich tygodniach, lecz życie szpiegów nie zna urlopów Yoshiko Hawaki jest znowu na usługach kwatery gen. Doihary.

## Bomby eksplodowały na samolotach

**BUENOS AIRES.** W prowincji Mendoza w czasie ćwiczeń lotniczych w rzucaniu bomb do celu eksplodowała jedna z bomb na pokładzie samolotu, wskutek czego samolot spadł ze znacznej wysokości i spłonął. Wypadek spowodował zarazem eksplozję bomb, transportowanych drugim samolotem, który również uległ doszczętnemu zniszczeniu. Obaj piloci zginęli straszną śmiercią w płomieniach.

## Ciekawe badania

### polskiego podróżnika na Wyspie Kościuszki

Niezaludniona i niezbadana Wyspa Kościuszki, leżąca u brzegów Alaski, kryje w swym wnętrzu wiele tajemnic. Zabobonni bowiem Indianie nie zapuszczali się nigdy do jej wnętrza, zaś białych poszukiwaczy minerałów, czy myśliwych prawdopodobnie tam nie było. Jedyne tylko kilku rybaków co roku zatrzymuje się u jej brzegów podczas polowania na lososia. Na ogół jednak dotychczas nikt nie usiłował zbadać wnętrza wyspy. Dopiero w tym roku, podczas obecnej wyprawy, udało się polskiemu podróżnikowi Stefanowi Jaroszowi wydrzeć ostatnie jej tajemnice i tubylcy uważają go za jedynego białego, który poznał jej wnętrze.

Tegoroczne lato wyjątkowo było przykre na Alasce. Długotrwałe deszcze i burze, utrudniały prace w terenie. Kilkakrotnie p. Jarosz usiłował dotrzeć w swej łodzi do zatoki Shipley, na zachodnim brzegu wyspy, za każdym jednak razem musiał zawrócić.

W pierwszych dniach września poprzez trzęsawiska i bezdroża leśne p. Jarosz wyruszył po raz trzeci na górę Francis, najwyższy szczyt na wyspie.

Góra Francis, zbudowana z wapienia, posiada liczne jaskinie i grotty. Wskutek tego w partii szczytowej zupełnie jest brak wody, który uniemożliwia dłuższe tam obozowanie. Z tego też powodu, podczas poprzedniej wyprawy polski podróżnik nie mógł tam przeprowadzić dokładnych badań. Podczas obecnej wspinaczki, podchodząc popod olbrzymimi urwiskami północnej ściany i chroniąc się przed spadającymi z nich lawinami skalnymi, zauważył w jaskini niktły wykop wody i jedynie przypadkowe znalezienie wody tym razem umożliwiło mu dokładne zbadanie wspaniałego masywu górskiego.

Podczas trzydniowego pobytu na szczycie dr. Jarosz przeprowadził badania nad górną granicą lasu, gdzie natykał piękne okazy jodły alpejskiej, zebrał liczne okazy roślin, występujących na szczycie, wykonał szkice topograficzne oraz szereg zdjęć fotograficznych. Najważniejszym jednak wynikiem wyprawy było odkrycie olbrzymiej grotty o rozmiarach kilkuset metrów w północnej ścianie Góry Francis.

potykają urzędnicy. Przed kilkoma dniami między szeregiem zagadkowych listów znaleziono białą kopertę, zaadresowaną w sposób następujący: — „Do Kompozytora... — tu następuje kilka taktów znanej piosenki przebojowej, oczywiście pismem nutowym — Wiedeń”. Muzykalni urzędnicy odnaleźli właściwego adresata, którym był popularny kompozytor Hermann Leopoldi.

Listy, na których napis brzmi: „Do autora książki takiej a takiej” lub do których jest przyklejona fotografia adresata, zdarzają się bardzo często i są przeważnie odpowiednio doręczane. Zdarzają się również listy, adresowane, jak następuje: — „Do paniłki o włosach jasno blond, noszącej pantofle na bardzo wysokich obcasach. Można się dowiedzieć o niej u krawcowej przy ul. Wilhelma”. Oczywiście tylko szczęśliwy przypadek może pomóc w odnalezieniu adresatki i doręczeniu jej listu od zakochanego młodzieńca.

Zdarzają się również wypadki, że nadawcy pragną umyślnie wystawić na próbę działalność urzędów pocztowych, o czym świadczy następująca karta, przesłana z zagranicy do Wiednia. Karta jest pisana rymami, tekst ich ma za zadanie wyjaśnić, komu karta powinna być doręczona. Tekst w dosłownym przekładzie prozą brzmi: Karta przeznaczona dla pewnego pana, który kiedyś chodził z plugiem. Mieszka on w ulicze siedemnastego okręgu, zaraz za

słynnym restauratorem. Jest krawcem i ma miłą, tegą żonę. Jej to właśnie przysyłam calusy ze złotej Pragi. Dla kontroli podaje, że adresat jest posiadaczem telefonu. Zakładam się, że wiedeńska poczta dołoży wszelkich starań, by go odnaleźć. Tak więc, chociaż wiersz, jak mówi ludowa piosenka, nie jest pisany ani przez Goethego, ani przez Schillera, posiada jednak wystarczające dane, dla odnalezienia mego znajomego.”

Co robić z takim listem? Czasami nawet i takie są doręczane, ale urzędnicy mają z nimi wielki kłopot.

Obecnie zaczyna się sezon na przedświąteczny rodzaj listów w małych kopertach, zaadresowanych dziecięcym pismem do „Dobrego świętego Mikołaja”, do „Kochanego dzieciątka Jezus” i t. d. Tutaj nie pomogą już najgrubsze księgi adresowe całego świata, ani sam Sherlock Holmes. Tylko czasami pomoże dobre serce, bijące pod mundurem urzędnika pocztowego, i jeżeli maleństwo nie prosi Bozi o zdrowie dla mamusi, lecz o piękną lalkę, co zamyka oczki — to może się zdarzyć, że marzenie jego zostanie spełnione i cudowna wiara dziecięcia nie zostanie zawiedziona. Po parę groszy złoży ten i ów, i dziecko na gwiazdkę otrzyma piękną lalkę.

Poczty niektórych krajów znajdują drogę do ratowania pięknego świata złudzeń. Więcej nie można od niej wymagać.



## Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 31. 1.	Poznań 31. 1.
Zyto	22,50—22,75	21,00—21,25
Pazensica	27,25—27,50	26,50—27,00
Jęczmień brow.	20,25—20,75	19,90—20,40
Jęczmień jednolity	19,25—19,50	20,40—20,65
Owies	20,00—20,25	19,75—20,25
Rzepak zimowy	51,00—52,00	53,00—55,00
Rzepak	55,00—57,00	—
Mak niebieski	78,00—82,00	78,00—82,00
Gorzyczka	32,00—36,00	32,00—34,00
Siemie lizane	45,00—48,00	47,00—49,00
Peluszka	20,00—21,00	00,00—00,00
Wyka	00,00—00,00	23,00—25,00
Groch polny	22,00—24,00	23,00—25,00
Groch Viktoria	23,50—25,50	22,00—24,50
Groch Folgera	22,50—24,50	23,00—25,00
Lubin niebieski	12,57—13,25	—
Lubin złoty	13,75—14,25	—
Koniczyna szwds.	—	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—

## Kącik Powst. i Woj.

Walne zebrania placówek.

Walne zebrania placówek Związku Powstańców i Wojaków OK, VIII powiatu wąbrzeskiego ustalono według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować.

Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzeża sobie ewentualne zmiany, które zostaną podane do wiadomości zainteresowanej placówki.

6 lutego 1938 roku o godzinie 14,00 Małe Pułkowo, o 15,30 Wielkie Radowiska, 16,30 Kurkocin, o 18,00 Łobdowo, o 19,00 Dębowałka.

Dnia 13 lutego 1938 roku o godzinie 13,30 placówka Mgowo; o 16,00 placówka Król - Nowawies; o 17,00 placówka Przydwórz o 18,00

Dnia 20 lutego 1938 roku o godzinie 16,00 placówka Wąbrzeźno.

Dnia 27 lutego 1938 roku o godzinie 14,00 placówka Wielkołaka, o 16,00 placówka Wielkie Rychnowo.

Na zebranie należy przynieść wszelkie akta Zarządu Placówki to jest sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego.

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie placówki zaprosili wszystkich byłych uczestników Powstań Narodowych, uczestników wojny światowej i wojny

polsko - bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii Polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcili tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

Uporządkowanie administracji.

W związku z ustalonym terminem zebrań polecamy uporządkowanie całej administracji placówki oraz wszelkich zaległości. Zestawienie uskuteczniionych wpłat składek członkowskich tak do Zarządu Głównego jak i do Oddziału Powiatowego w okresie r. 1937 należy nadesłać do dnia 15 stycznia 1938 roku do sekretariatu Oddziału Powiatowego (Dom Społeczny ulica Wolności).

„Wolność“

Za Zarząd Oddziału Powiatowego  
(—) Szaliński sekretarz (—) B. Szczuka prezes

## Kącik radiowy

ŚRODA, dnia 2 lutego 1938 roku.

8,00	Sygnal czasu;
8,05	Dziennik poranny;
8,15	Koncert rozrywkowy;
10,00	Transmisja nabożeństwo z kościoła N. M. Panny w Krakowie;
11,30	Reportaż z życia;
11,57	Sygnal czasu;
13,00	Pogadanka aktualna;

Jak zaintrygowała i zachwycała zorza polarna  
Tak wszystkich zaintryguje i zachwyci film polski

## „Znachor“

13,10	„Choczka, Nie choczka i Deptucha“ — fragment z powieści M. Rodziewiczówny;
14,45	Audycja dla wsi;
15,50	„Hokus pokus dominikus“ — audycja dla dzieci;
17,00	Z dziejów polskiej kawalerii lekkiej;
17,15	Wilcza noc, aud. muzyczna;
17,50	Dobre serce matki pogadanka;
18,00	Muzyka taneczna;
19,30	Ostatni raz kolendy;
19,45	Zbiorowe wiadomości sportowe;
20,00	Melodie taneczne;
20,45	Dziennik wieczorny;
20,55	Pogadanka aktualna;
21,00	Koncert chopinowski;
21,45	Wizyta u lekarza — skecz;
22,00	Muzyka taneczna;
22,55	Ostatnie wiad. dzien. wiecz.

Jedyną okazją najtańszego zakupu wszelkiej stółowizny i płócien są tradycyjne

## Tanie Białe Tygodnie

od 1 do 28 lutego 1938 r.

Przed zakupami proszę zwiedzić mój skład zaopatrzone w wielkie zapasy i przekonać się po jak niskich cenach można się zaopatrzyć li tylko w doskonałe gatunki

Płótno 71 cm. . . . .	od 0,55 zł	Madapolam . . . . .	od 0,85 zł
Płótno 80 cm. . . . .	od 0,65 zł	Madapolam prima . . . . .	od 1,05 zł
Płótno 140 cm. . . . .	od 1,20 zł	Nansuk . . . . .	od 1,20 zł
Płótno 160 cm. . . . .	od 1,40 zł	Prześcieradłowe . . . . .	od 1,25 zł
Płótno obrusowe . . . . .	od 1,90 zł	Obrusy 140 X 170 . . . . .	od 3,75 zł

Ręczniki kuchenne . . . . .	od 0,30 zł
Ręczniki kolorowe . . . . .	od 0,45 zł
Ręczniki wafłowe . . . . .	od 0,55 zł
Ręczniki adamaszek . . . . .	od 0,75 zł
Ręczniki adamaszek prima . . . . .	od 0,85 zł

Koszulki dzienne . . . . .	od 1,00 zł
Koszulki z haftem . . . . .	od 1,20 zł
Koszulki nansuk kolorowe . . . . .	od 1,25 zł

## „BAZAR“ Stanisław Chwiałkowski

Wąbrzeźno, Rynek 22

Na wszelkie inne towary udzielam specjalny rabat

.. Nie tak in illo tempore bywało,  
Gdy się klientów z ulicy zwołało! —  
Świat dziś postąpił — trzeba ich poprosić,  
I tu w gazecie firmę swą ogłosić! —

KINO  
dźwiękowe  
SŁOŃCE

Dziś 1 II po raz ostatni o godz. 5 i 8,30 ewenement filmowy p. t.

Zdrajca

W środę 2 I czwartek 3 bm. codziennie o godz. 5 i 8,30 wspinały przebój filmowy p. t.

BARKAROLA

W rol. głów. Lida Baarowa, Gustaw Frölich, Willy Birgel i inni.

W restauracji codziennie KONCERT-DANCING

## ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach . . . . . 1,— zł  
z odnośnikiem przez pocztę lub posłańca . . . . . 1,20 zł  
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.  
W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawczych gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.  
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a  
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.  
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.  
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

## CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetryowy (na stronie 7-lamowej) . . . 10 gr  
na stronie 4-lamowej (w tekście) . . . . . 50 gr  
na stronie pierwszej . . . . . 50 gr  
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.  
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.  
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.  
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.